Nr 181. Kraków, Piątek 21 Kwietnia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bill parlamentarny.

W angielskiej Izbie gmin odbywa się obecnie dyskusya szczegółowa nad rządowym projektem billu parlamentarnego, z zachowaniem wszystkich tradycyjnych szczegółów angielskiej procedury parlamentarnej. Wszystkie ważniejsze bille dyskutowane są szczegółowo na plenum parlamentu, który jednak przemienia się w tym celu w „komisyę plenarną“. Przemiana ta polega na tem, że speaker ustępuje swego miejsca jednemu ze swoich zastępców, który prowadzi obrady nie jako prezydent parlamentu, ale jako przewodniczący komisyi. Nazywa się taka komisya plenarna „Comittee of the whole House“. Po ukończeniu dyskusyi szczegółowej następuje stadyum sprawozdania t. zw. „Report stage“, w którem parlament, jako komisya zdaje sprawę ze swoich obrad parlamentowi, jako parlamentowi. Do sprawozdania tego wchodzą wszystkie poprawki, które wniesiono w ciągu dyskusyi szczegółowej. Charakterystyczną cechą dyskusyi szczegółowej jest brak zapisywania się do głosu. Dyskusya ta odbywa się w ten sposób, że po jednym mowcy wstaje drugi, który stara się zwrócić na siebie uwagę przewodniczącego, czyli jak się dosłownie powiada w starożytnym statucie parlamentarnym: „schwytać jego oko“. Jeżeli zaś naraz wstaje więcej mowców — dzięki ścisłej dyscyplinie partyjnej zdarza się bardzo rzadko, aby do głosu zgłaszało się na raz więcej niż dwóch posłów — przewodniczący wedle swego rozumienia głosu udziela. Nieoficyalnie jednak dawno już weszło w zwyczaj układanie spisu mowców na podstawie umowy pomiędzy przewódcami stronnictw poszczególnych. Tym razem jednak posłowie bezpartyjni zaczęli skarżyć się, że nie mogą dojść do głosu, wskutek czego przewodniczący nie może już uwzględniać w zupełności owych nieoficyalnych spisów zgłaszających się do głosu. Najstarszy rangą minister spełnia funkcye leadera większości Izby. On też po największej części stawia wnioski na zamknięcie dyskusyi. W tym celu musi on wstać równocześnie z posłami zajętymi w tej chwili „chwytaniem oka“ pana przewodniczącego, uprzedzić ich i uzyskawszy głos od speakera, wniosek swój postawić. Znowu od speakera w zupełności zależy, czy zechce on poddać wniosek leadera pod głosowanie, czy nic. Naturalnie, ile razy speaker odmówi tego ministrowi, na ławach opozycyi zapanowuje ogromna radość.

Odwieczna tradycya zachowuje wiernie wszystkie te obyczaje parlamentarne tak samo, jak zachowała ona dotąd Izbę lordów, opartą na niezmienianej od wieków zasadzie dziedziczności. Z tego punktu widzenia bill rządowy, ograniczający tylko niektóre prawa tej Izby, ale bynajmniej nie pozbawiający ją jej zasady dziedzicznej, ani prastarych obyczajów i obrzędów, ani wreszcie zewnętrznego blasku, który otacza godność parów angielskich, jest bardziej konserwatywny i więcej liczy się z duchem narodowej twórczości angielskiej w zakresie konstytucyi, aniżeli wszystkie znane już konserwatywne kontrprojekty, które usiłują na miejsce dzisiejszej Izby lordów postawić ciało podobne raczej do francuskiego senatu.

Ale obok tych starożytnych obyczajów parlamentaryzmu angielskiego, ujawniają się przy dyskusyi szczegółowej także i inne strony charakterystyczne tego ustroju, mianowicie: potężne środki, które w ręku swem posiada większość celem zmuszenia do posłuchu mniejszości.

Środki te zaś są tak silne i drastyczne, że w parlamentach europejskich z pewnością prowadziłyby do nadużyć i całkowitego zmajoryzowania mniejszości. Natomiast w parlamencie angielskim, dzięki właściwej każdemu Anglikowi zdolności poszanowania poglądów przeciwnika politycznego, surowość tych środków nie daje się wcale odczuwać.

Główna akcya opozycyi opiera się głównie na szczegółowej dyskusyi. Tak samo dzieje się także obecnie. Sam bill zajmuje w wydaniu parlamentarnych aktów wszystkiego dwie stronnice wielkiego druku. Składa się on wszystkiego z sześciu paragrafów. Nie mniej jednak opozycya konserwatywna zdążyła dotąd wnieść doń przeszło tysiąc najrozmaitszych poprawek, których tekst zajmuje już teraz 76 stron bitego druku w sprawozdaniach parlamentarnych. Z równą hojnością rzucają konserwatyści także i perły swego krasomówstwa, uzasadniając swoje poprawki. Już dwa tygodnie przeszło trwa dyskusya nad pierwszym ustępem pierwszego paragrafu, w którym odbiera się lordom prawo kontroli finansowej. Aż do odrzucenia budżetu tak zwanego „socyalistycznego“ w roku 1909 mało kto przyznawał lordom to enigmatyczne i nigdy przez nich nie stosowane prawo. Dzisiaj sami lordowie przyznają, że wówczas, broniąc się przed precedensem nakładania nowych podatków w drodze prostych postanowień budżetowych, zaszli za daleko i że nie potrzebnie przez odrzucenie niemiłego dla siebie budżetu wywołali wilka z lasu, który teraz nie na żarty zabiera się do ich zjedzenia. Mimo to dzisiaj konserwatyści wbrew swemu własnemu przekonaniu wnoszą do dyskutowanej ustawy poprawkę za poprawką.

Każdą z nich sumiennie uzasadniają, dowodząc, że bez niej Anglia nieledwo marnie przepadnie. Gdyby w tem tempie miały obrady nad epokowym bilem toczyć się dalej, to szczegółowa dyskusya potrwałaby conajmniej cztery miesiące. Tymczasem rząd postanowił kategorycznie przeprowadzić tę swoją ustawę w ciągu miesiąca, tak, aby mogła ona przejść jeszcze przez Izbę lordów przed koronacyą króla, która odbędzie się w czerwcu. Rząd też tylko z początku pozostawia opozycyi niczem niekrępowaną wolność obstruowania ustawy, aby w taki sposób uzyskać widoczny i niezaprzeczony motyw do późniejszego zastosowania „gilotyny“. Gilotyna ma dwie formy, obok których prosty wniosek na zamknięcie dyskusyi nad poprawkami jest jeszcze najzupełniej niewinnym. Pierwsza z tych form polega na tem, że ustanawia się terminy dla uchwalenia poszczególnych części ustawy, nawet gdyby szczegółowa dyskusya nad niemi nie była jeszcze ukończona. Druga zaś forma, nazwana „kangurowa“, polega na tem, że poprostu wybiera się tylko do dyskusyi niektóre poprawki, inne zaś przeskakuje się z całym spokojem. Naturalnie gdy rządząca większość zdecyduje się wybrać jedną z tych form, na ławach opozycyi rozlegną się straszliwe skargi i lamenty. Pozostaną one jednak bez najmniejszego skutku.

Tak więc niedaleką jest już chwila, kiedy straszny i nienawistny dla lordów bill znajdzie się w ich własnej izbie. I im bardziej przybliża się ten moment dramatyczny, tem większe widać zamieszanie i przygnębienie w obozie konserwatywnym. Taktyka dotychczasowa, polegająca na wnoszeniu kontrprojektów o referendum i autoreformie Izby lordów, nie zaszkodziwszy w niczem liberałom, wywołała tylko niezgodę w partyi konserwatywnej, która nigdy nie była tak jednolitą, aby mogła wytrzymać próby tak bolesne jak n. p. balfourowski wniosek o referendum. Blok konserwatywny rozpada się coraz bardziej pod wpływem tych rozpaczliwych usiłowań obrony. Podczas gdy nie brak już dzisiaj lordów nawet bardzo konserwatywnych, którzy wolą zachować pozostawione im przez liberałów pozory, aniżeli godzić się na autoreformę, inni lordowie tworzą już niemal zupełnie osobną partyę, która, nie licząc się zupełnie z polityką prowadzoną przez oficyalnych przewodców konserwatywnych, prowadzi swoją oryginalną politykę i na własną rękę zwalcza wrogów liberalnych. Wszystko to wytwarza w sferach konserwatywnych chaos, który uniemożliwia wszelkie przepowiednie co do tego jak ostatecznie z billem postąpi Izba lordów.

Nawoływania do wywłaszczenia.

Sprawa wywłaszczenia w Poznańskiem nie przestaje być w dalszym ciągu przedmiotem dyskusyi w dziennikach niemieckich. Interesuje się nią przedewszystkiem prasa hakatystyczna, która doczekać się nie może zastosowania przymusowego wywłaszczenia i czyni wszystko, aby zmusić koła ugodowe do stanowczego kroku.— Znamiennym jest w tym względzie głos hakatystycznej „Schles. Ztg.“, która między innemi pisze:

„Przy pobieżnym przeglądzie tegorocznego memoryału komisyi kolonizacyjnej zauważyć można, że w ostatnim roku zawarto 1598 prawnie ważnych kontraktów kolonizacyjnych. Na pozór wskazywałoby to na bardzo dobre wyniki kolonizacyi, bo w latach najbardziej wytężonej działalności (1903—08) osadzano przeciętnie tylko 1538 kolonistów rocznie, a jedynie tylko rok 1907 przewyższał ostatni rok liczbą 1660 kolonistów. Z podanego wyniku w ostatnim roku jednak trzeba odliczyć znaczną liczbę, bo aż 358 kolonii, utworzonych już w dawniejszych czasach, na których osadzono kolonistów; po opuszczeniu przez nich osad oddano je innym, albo też później osadzono ponownie tych, którzy powrócili? Te 358 kolonij zatem istniało już przed rokiem 1910. Oprócz tego wykazano 142 kolonie, które dawniej tylko wydzierżawiono, a dopiero w ostatnim roku zamieniono na włości rentowe. W tych koloniach zmienił się więc tylko stosunek prawny. Należy przeto 500 kolonij odliczyć od wykazanego rezultatu kolonizacyjnego.

„W roku 1910 osadzono więc tylko 1098 kolonistów. Wynik ten jest najgorszy, jaki osiągnięto od roku 1902, bo jest on prawie o trzecią część mniejszy od wyników w latach od roku 1903 do 1908, w roku 1902 bowiem osadzono kolonistów 1221, w roku 1909 zaś 1386.

„W roku 1910 wydzielono też bardzo wiele osad mniejszych, nawet o obszarze 2 hektarów. W roku 1909 utworzono takich osad tylko 307, zaś w roku 1910 aż 563. Przeciętny obszar osad utworzonych w roku 1908 wynosił 13·76 ha; w roku 1909 12·16 ha; zaś w roku 1910 11·78. To nie jest wynik małoznaczny, którego by się obawiać nie potrzeba, bo nie osadzanie robotników, lecz **osadzanie chłopów jest podstawą naszej polityki antipolskiej** i musi niem pozostać. Z tego wszystkiego wynika, jak dotkliwie daje się we znaki brak ziemi dla kolonizacyi, bo kolonistów nie brakowało w ostatnim roku; liczba kandydatów wzrosła nawet z 7365 w roku 1909 na 8276 w roku 1910. Im więcej zagłębiamy się w memoryale, tem bardziej przekonujemy się o **potrzebie wywłaszczania.**“

Dodać należy, że właśnie memoryał komisyi kolonizacyjnej wykazuje, że ma ona dosyć ziemi i że rząd jeszcze nie potrzebuje uciekać się do ostatecznego gwałtu, to jest do wywłaszczenia. I to właśnie wyjaśnia, dlaczego rząd pruski dotychczas zwleka z wykonaniem ustawy wywłaszczającej, dlaczego zbyt natarczywych i zdenerwowanych jej zwolenników zbywa wymijającemi odpowiedziami.

Rozpoczęcie wywłaszczania bez naglącej potrzeby, byłoby, nawet z punktu widzenia pruskiej polityki germanizacyjnej, jedynie aktem dzikiego gwałtu i srogości, a przeciw takim aktom przemawiają na razie pewne względy polityczne i finansowe. Z tem widocznie liczy się rząd pruski, nie liczą się tylko zaślepieni fanatycy hakatystyczni.

Ustawa wojskowa.

(Tel. „Now. Ref.“)

Wiedeń, 21 kwietnia.

Wczoraj po południu odwiedził br. **Bienerth** węgierskiego prezydenta gabinetu i oświadczył mu, że jest życzeniem **cesarza**, aby dziś o godz. 10 przed południem obaj szefowie rządów udali się do niego **równocześnie** na posłuchanie. Ministrowie przedstawią cesarzowi na tem posłuchaniu jeszcze raz stanowisko obu rządów w sprawie ustaw wojskowych i omówią wraz z cesarzem tę sprawę. Gdyby — wbrew oczekiwaniom — na posłuchaniu tem nie przyszło do porozumienia, to rokowania przeciągną się jeszcze do jutra.

Przypuszczać jednak należy, że projekt procedury karnej wojskowej, oraz projekt nowej ustawy wojskowej przedłożone zostaną w najbliższym tygodniu parlamentowi węgierskiemu.

Spekulacya giełdowa.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń, 21 kwietnia

Wczorajsza spekulacya z akcyami **Skoda** wywołała żywe komentarze. Akcye Skoda są obecnie ulubionym papierem publiczności. Przedsiębiorstwo Skody ma bowiem liczne zamówienia ze strony administracyi marynarki, a jego akcye są poszukiwane. Na walnem zgromadzeniu towarzystwa, które ma się odbyć w najbliższy poniedziałek, omawiany będzie wniosek Rady zawiadowczej o powiększenie kapitału akcyjnego z 25 milionów na 30 milionów kor. Obiega zaś wiadomość, że zarząd przedsiębiorstwa przygotowuje dalsze powiększenie kapitału akcyjnego z 30 na 40 milionów koron.

Obecny kapitał akcyjny, wynoszący 25 milionów K, składa się z 125.000 akcyi po 200 K, z czego 40.000 sztuk jest w obiegu. Powstała wobec tego dysproporcya między ilością towaru a popytem, a co za tem idzie, nadmierny wzrost kursu. Aby temu śrubowaniu cen akcyi, od których dywidenda wynosi 30 K, zapobiedz, grupa posiadająca większość akcyi w swoich rękach, postanowiła podobno rzucić na targ 10.000 sztuk akcyi, aby zaspokoić potrzeby rynku. Pogłoska o tym zamiarze wystarczyła, wobec gorączkowego podniecenia, do nagłego i tak znacznego spadku kursu.

Anarchia w Maroku.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymała datowane dnia 13 b. m. wiadomości z Tangeru, jakoby w Fezie dopuszczano się grabieży. Wedle jednej wersyi plądrować miała ludność miejscowa, wedle drugiej zaś, bardziej sensacyjnej wersyi, Berberowie mieli zdobyć Fez i, jak zwykle, urządzić plądrowanie. Wiadomości te nie zostały dotąd oficyalnie stwierdzone, są jednakże prawdopodobne i dlatego rząd francuski poważnie liczy się z niemi.

Grabieże w Fezie byłyby doniosłem zdarzenie międzynarodowem, które w dodatku stanowiłoby dowód, że sułtan Mulej Hafid w stolicy swojej nie jest już panem położenia, bez względu, czy plądrowania dopuścili się mieszkańcy miejscowi, czy zwycięscy powstańcy. Co do zdobycia Fezu, to francuskie ministerstwo bardzo sceptycznie zapatruje się na możliwość faktu tego. Fez otoczony jest podwójnym, wysokim i silnym murem, który otacza naokoło zarówno stare dzielnice, jakoteż i nowe miasto. Mur ów jest nieprzebytą prawie przeszkodą dla oblężniczych gromad powstańców, którzy posiadają tylko karabiny.

Mimo to rząd francuski ocenia ogólne położenie w Maroku poważnie, zwłaszcza, że wedle urzędowego doniesienia konsula francuskiego Gaillarda w Fezie, powstańcy z plemienia Beni Mtir blokują dotąd Fez. Mehalla, licząca 2.500 ludzi, wzmocniona kilku oddziałami francuskiemi, ma odejść do Rabatu pod wodzą oficerów francuskich, stamtąd zaś wyruszy do Fezu, ażeby stolicę zaopatrzyć w żywność, tudzież w działa i amunicyę. Dalej postanowił rząd francuski wzmocnić swoje wojska, obozujące w krainie Szauja nad oceanem Atlantyckim i mające główną kwaterę w Casablanca.

Wojsko to, jak przewidują niektóre dzienniki paryskie, ma wyruszyć do Fezu po otrzymaniu posiłków z Francyi. O planie tym, dotąd tylko domniemanym, pisze „Temps“: „Te posiłki, jak się zdaje, nie są przygotowaniem do odsieczy Fezu. Nie trudną byłoby rzeczą dostać się do Fezu, ale trudniejszem znacznie zadaniem byłoby utrzymanie się w stolicy i zaopatrzenie się w żywność i materyał wojenny. Problem wojskowy polega w tym wypadku na zabezpieczeniu sobie etapów. Jasną jednakże jest rzeczą, że wojska, obozujące w Szauja, a liczące z ewentualnemi posiłkami około 11.000 ludzi, nie wystarczają, ażeby równocześnie czuwać nad krainą Szauja, ruszyć do Fezu i zabezpieczyć po drodze etapy, a wreszcie usadowić się w Fezie“.

Sądząc z zarządzeń pewnych rządu francuskiego, wspomniany pochód nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, natomiast akcya wojenna zostanie podjęta od strony Algieru. Wskazówką w tym kierunku jest wysłanie z Algieru do Maroka batalionu strzelców. Dalsze wysyłki wojsk mogą nastąpić każdej chwili, chociaż rząd francuski pragnie jeszcze czekać, czy sułtan Mulej Hafid nie zdoła z powodzeniem wystąpić przeciwko powstańcom.

Francya tym razem w swojej polityce marokańskiej zachowuje ogromne umiarkowanie, nie chcąc wobec mocarstw, podpisanych na traktacie z Algeciras, popaść w podejrzenie, jakoby uprawiała w Maroku politykę agresywną. Mimo to prasa niemiecka nie bez cichej inspiracyi swojego rządu występuje przeciwko Francyi, zarzucając jej bezpodstawnie, że nie uwzględnia postanowień ugody francusko-niemieckiej z dnia 9 lutego 1909 r., i że knuje zamach na całość i niezawisłość sułtanatu marokańskiego.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

29 (Ciąg dalszy.)

Broniewiecki odgadł, że lękała się, by matka nie wytoczyła na tapet jej „demokratycznych“ pojęć. Ozwał się przeto:

— Czy pani bawiła w Warszawie w jakim ściśle określonym celu?

— Brałam lekcye śpiewu.

Poczęli mówić o muzyce. Broniewiecki był pewnym, że Prawdzicówna, zwyczajem panien salonowych, zaopatrzonych obficie w materyał konwersacyjny, zarzuci go stosem nazwisk artystów i dzieł, olśni bezgraniczną pseudo-erudycyą, zasypie mu oczy piaskiem gotowych sądów. Tymczasem nie; mówiła: „tego nie znam“ lub „podobno to piękne, ale na mnie nie zrobiło wrażenia, może nie byłam tego wieczora odpowiednio nastrojona“ i zdobywała się na dźwięki tak szczerego entuzyazmu, że Broniewiecki przestał podejrzewać ją o snobizm, o hołdowanie modzie, która kazała uczyć się czegoś dorosłym pannom. Bezwiednie ujmowała go prostotą, akcentami szczerości i wybuchającym niekiedy zapałem, z którym było jej ogromnie do twarzy. Na lica jej występował wtedy rumieniec, z źrenic tryskały iskry, zapominała o wszystkiem i robiła wrażenie ptaka, co ma wzlecieć pod niebiosa.

A pani Prawdzicowa spozierała na nią z poczciwym, matczynym zachwytem, chociaż jej nie rozumiała zgoła.

— Niech pan nie sądzi, że jestem artystką— rzekła do Broniewieckiego Tonia. — Chciałam się tylko wykształcić trochę.

— Czy byłoby bardzo źle, gdyby pani nią była?

— Może byłoby źle i bardzo źle, bo artyści to tak inni ludzie, że nie pogodziłabym się z naszem środowiskiem, a z pewnością nie pogodziłoby się ze mną nasze społeczeństwo.

— Z pewnością! — wyrzucił żywo pan Zbigniew, uderzony jej uwagą — Ma ono dziwny talent niepoznawania się na talentach. Produkuje ono czasem wybitniejsze osobniki, ale je zabija, uznając, żywiąc i wielbiąc wyłącznie miernoty. Poznań jest istną hodowlą miernot.

Zdanie to spotkało się z opozycyą pani Prawdzicowej, uważającej Poznańskie za wzór doskonałości i naczynie wszelakich cnót, a z aprobatą panny, która nie spuszczając oka z twarzy pana Zbigniewa, niejako wyjmowała mu słowa z ust.

A on mówił:

— Nie ulega to wątpliwości, że nie mamy najmniejszego zrozumienia dla wiedzy, o ile nie da się natychmiast skapitalizować, dla wszelkiej bezinteresownej ciekawości, zwracającej się w dziedzinę ducha i wręcz pogardę dla sztuk pięknych i zadań kulturalnych. Owocem tego stanu rzeczy jest przedewszystkiem, że mówimy po polsku haniebnie, niemal żargonem, obcym duchowi języka polskiego.

— Temu nie można się dziwić — rzekła pani Prawdzicowa.

— Ja też temu nie dziwię się, ale dziwię się i mam za złe społeczeństwu, że nie stara się mówić lepiej, czyli, że nie ma ideału czystości języka macierzyńskiego.

— To prawda — szepnęła w skupieniu Tonia.

— Gdy mowa o naszym, znanym już w całej Polsce obskurantyzmie — ciągnął pan Zbigniew, czując, że śmiały jego krytycyzm podoba się różowej pannie — ciśnie mi się mnóstwo charakterystycznych orzeczeń, jakie tu i owdzie słyszałem z ust inteligentów...

— Na przykład? Na przykład — prosiła Tonia.

— Sterczy przedemną mianowicie jeden monumentalny obelisk obskurantyzmu poznańskiego w postaci artykułu arcypoważnego artykułu arcypoważnego obywatela, artykułu obrazującego znakomicie stan naszej zbiorowej umysłowości. Otóż pochwalając prąd materyalistyczny, jaki unosi całe społeczeństwo, przestrzega on przed działalnością nad podniesieniem poziomu kulturalnego inteligencyi, tłumacząc, że później, skoro będziemy na to dosyć bogaci, będziemy mogli postarać się o kulturę...

Tu pan Zbigniew spojrzał po twarzach pań. Pani Prawdzicowa zgadzała się widocznie na to zapatrywanie poważnego męża. Tymczasem panna Tonia rzekła:

— To dziwne! Gdyby społeczeństwo wyrzekło się na pewien okres czasu działalności w duchu kulturalnym, to później... jakżeż?...

— Nie czytałem zdania tak... szczerego. W pojęciu tego poważnego człowieka i ogółu naszego kultura to kwiatek, kosztowny kwiatek, który obyczaj europejski każe nosić w butonierce. Nie ma ona w jego mniemaniu żadnego pozytywnego, praktycznego znaczenia, ale zdobi jak tytuł. Wyobraża on sobie, jak pani zauważyła, że wyrzekłszy się na pewien okres czasu działalności w duchu kulturalnym, nic nie stracimy, przeciwnie, może nawet zyskamy na intensywności w kierunku gospodarczym i finansowym, a zatem jednym skokiem będziemy mogli zrównać się z Europą. Jakby kultura duchowa nie miała w narodzie swego życia odrębnego, które raz stłumione nie da się wszczepić w glebę tak łatwo. Jakby kultura narodu nie miała wysokiego praktycznego znaczenia, jakby nie była ostatnim wyrazem żywotności i dojrzałości narodu! Ale u nas pieniądz przykrył wszystko, stał się nie środkiem, lecz ostatecznym celem...

— Nie mogę tego powiedzieć — rzekła pani Prawdzicowa, myśląc o mężu. — W czasach, gdy Niemcy chcą nas nietylko zniemczyć, ale ogłodzić...

Oczywiście Broniewiecki znał ten argument aż nadto dobrze. Odparł, że naturalnie sam instynkt samozachowawczy nakazuje obronę przeciwko bojkotowi i szukanie źródeł zarobkowania, ale jeśli ogół w tem wyczerpuje się i zamyka, zabija w swej duszy pierwiastki istotnego życia swego, jako narodu.

— Pojmuję, że zdanie to wydaje się pani zbyt pesymistycznem — dodał w końcu. — Ma pani bowiem przed oczyma wyjątek... obywatela wielkiego pokroju...

— Pan drugim takim wyjątkiem — odrzekła pani Prawdzicowa, odpłacając mu pięknem za nadobne. — Znalazłoby się ich więcej, przynajmniej w naszej sferze.

— Miejmy nadzieję... — rzekł pan Zbigniew lakonicznie, nie chcąc wojować z paniami, i spojrzał w oczy panny Tani tak głęboko, że stracił wątek rozmowy. A oczy te nie uciekały już; z wysłonecznionej ich toni płynęły na niego promienie sympatycznego zajęcia i wcale nie tajonego podziwu.

Rozmowa wzięła inny obrót, potoczyła się rączo, koncept jeden i drugi wyrwał się Broniewieckiemu i białe ząbki panny wyjrzały z pod ust, lekkim puszkiem omszałych.

Wśród niemieckiego rozgwaru tworzyli we troje silnie zwartą grupę. Czas biegł im w intensywnej, ciepłej harmonii hyżo, jak pociąg, zbliżający się do Poznania.

Niebawem ukazało się we drzwiach przedziału podoficerskie oblicze szafnera, który oznajmił w urzędowym języku: „Posen“.

— Wysiadamy — rzekła pani Prawdzicowa. — Zatrzymamy się w Poznaniu do następnego pociągu. Mamy sprawunki.

— W Berlinie panie nie robiły zakupów?

— O, nie.

Pociąg zwalniał. Tonia powstała, by zdjąć drobne bagaże z siatkowej półki, przyczem cała jej wiotka figura, wygięta fascynująco, objawiła mu się w powłóczystych, szlachetnych liniach. Zerwał się zelektryzowany i począł jej pomagać. Przy tem zbliżył się do niej, krew zatętniła mu w skroniach i zauważył, że takiego była wzrostu, iż, pochwyciwszy ją w ramiona, właśnie nakryłby ustami jej usta. Pomagając im wysiąść z wagonu, nie zapomniał zerknąć na popielaty trzewiczek panny i czarną jedwabną pończochę.

— Bardzo mile przeszedł nam czas dzięki pańskiemu towarzystwu. Było nam przyjemnie... — pożegnała go pani Prawdzicowa, a on ucałował jej rękę z żalem, że już opuszczały pociąg.

— Do widzenia! — rzuciła z wylaniem Tania, podając mu rączkę, lecz swoboda opuściła ją pod przygważdżającem spojrzeniem jego źrenic, rumieniec spłynął falą po białych jej licach, oczy przysłoniły się trwożliwie w cudnem zalęknieniu i ręka zadrżała w jego uścisku.

Gapiąc się za odchodzącemi, zauważył, że zrobiła taki ruch, jakby chciała odwrócić się i pożegnać go jeszcze spojrzeniem. I myślał sobie:

— Jak taka Polka potrafi czasem być ładną i czarowną... I mogłaby z tego być kobieta.

Skoro tylko oddaliły się od niego, pani Prawdzicowa wybuchła:

— Jak mogłaś mówić mu: do widzenia! Puknij się w czoło!

A przecież następujące postanowienie wspomnianej ugody francusko-niemieckiej stawia kwestyę zupełnie jasno:

„Rząd republiki francuskiej, uznający bezwarunkowo całość i niezawisłość państwa szeryfowego, jest zdecydowany utrzymać ekonomiczne równouprawnienie, a tem samem **nie przeciwdziałać interesom niemieckiego handlu i przemysłu**. Z drugiej strony cesarsko-niemiecki rząd, mający na oku w Maroko **wyłącznie ekonomiczne** interesy i uznający, że specyalne interesy **polityczne** Francyi są ściśle związane z zabezpieczeniem porządku i spokoju tamże, ma stanowczą wolę nie występować przeciwko tym interesom“.

Jasną tedy jest rzeczą, że Niemcy, jak same uznały, mają w Maroku wyłącznie interesy ekonomiczne, Francya zaś obok tych interesów jest tam również politycznie zaangażowana. Te polityczne interesy francuskie w Maroku rząd niemiecki zobowiązał się uznać.

Teraz nagle prasa niemiecka zastrzega się, że rząd niemiecki nie myśli ofiarować całości i niezawisłości sułtanatu marokańskiego, chociaż, dotąd przynajmniej, nie ma żadnej oznaki, ażeby Francya na tę całość i niezawisłość chciała wykonać zamach. W ostatnim numerze „Neue Freie Presse“, która często bywa tubą gabinetu berlińskiego, a zarazem dzwonem alarmowym wobec sprzymierzeńca austro-węgierskiego, pojawił się artykuł wstępny, którego autor, były radca legacyjny i poseł do Sejmu pruskiego Rath, gwałtownie występuje przeciwko Francyi.

Emerytowany ten dyplomata twierdzi, że akcya militarna Francuzów w Maroku w razie jej rozszerzenia przyjmie charakter trwałej okupacyi kraju i przywłaszczenia sobie władzy. Rząd francuski nigdy nie spuszczał z oka tego celu, obecnie zaś, gdy do gabinetu francuskiego należy Delcassé, tendencya ta wybiła się na pierwszy plan.

„Dla Niemiec — woła p. Rath — przyszła widocznie chwila możliwości naprawienia błędów, popełnionych w Maroku. Gdy z upadkiem niezawisłości państwa szeryfowego pójdą pod stół traktaty, wtedy gabinet berliński odzyska wolność działania. Niemcy pod żadnym warunkiem nie mogą zezwolić na to, ażeby sułtanat marokański dostał się trwale pod wyłączne lub przeważające wpływy francuskie. To jest nietylko kwestyą interesów ekonomicznych, lecz także bezpieczeństwa państwa niemieckiego i pokoju europejskiego. Utworzenie z Afryki północnej francuskiego państwa kolonialnego byłoby przesunięciem sił, którego Niemcy nie zniosłyby. Wzmocniony kontyngent rekrutów armii francuskiej z wojowniczych plemion Atlasu i pobliskich okolic pokryłby niedobór armii francuskiej wobec niemieckiej, zmusiłby Niemcy do zwiększenia zbrojeń i tem samem podniosłby nieskończenie groźbę wojny. Te swoje wymagania w razie potrzeby **Niemcy przeforsują ostatecznemi środkami** i trzeba, ażeby p. Cruppi i popychający go p. Delcassé wiedzieli o tem“.

Następnie poświęcił p. Rath długi ustęp „intrygom francuskim“ w ogólności, a co do Alzacyi i Lotaryngii w szczególności, poczem odwołał się do aeropagu mocarstw. Na wypadek, gdyby orzeczenie tego aeropagu było dla Niemiec niepomyślne, wtedy „Niemcy, poparte przez **wiernego sojusznika**, potrafią się bronić“.

Niechże Niemcy prowokują Francyę, a nawet cały aeropag mocarstw, ale niechaj do tej gry nie wciągają „wiernego sojusznika“, to jest Austryi, która nie po to istnieje, ażeby ciągle wyciągała Niemcom kasztany z ognia.

Z Meksyku.

(Z dziejów Meksyku. — Rządy Diaza. — Ich dodatnie i ujemne strony. — Bitwa pod Agua Prieta).

Chociaż republika meksykańska należy do krajów, z któremi Europa utrzymuje ciągłe stosunki handlowe, a zwłaszcza finansowe, mimo to w dziennikach europejskich z powodu obecnej rewolucyi w Meksyku bardzo rzadko pojawiają się korespondencye. Czy korespondenci do tej rewolucyi przywiązują małą wagę, czy rząd meksykański stara się o ile możności o to, ażeby milczano o jego kłopotach — nie wiadomo, dosyć, że po za skąpemi dosyć telegramami, nie przychodzą do Europy sprawozdania dziennikarskie o stanie rzeczy w owym państwie. Z tego powodu uważamy za rzecz pożądaną podać do wiadomości czytelników pewne szczegóły, które otrzymał „Lokal-Anzeiger“ berliński od swojego przygodnego korespondenta, przebywającego w Meksyku od szeregu lat.

Meksyk — pisze ów korespondent — składa się z 27 stanów, 5 terytoryów i jednego dystryktu związkowego. Chociaż wedle swojego położenia należy do Ameryki środkowej, państwo to samo siebie zalicza oficyalnie do Ameryki północnej. Rzuciwszy okiem na mapę, można by sądzić, że Meksyk jest małą prowincyą, tymczasem powierzchnia jego obejmuje 2 miliony kilometrów kwadratowych, prawie 4 razy tyle co Niemcy. W roku 1845 stracił Meksyk prawie połowę swojego obszaru, a mianowicie Texas i południową Kalifornię, przyłączone do Stanów Zjednoczonych. Ludność jest niewielka, liczy bowiem 14 milionów głów.

Historyę Meksyku można przedstawić w następujących zarysach. W roku 1519 wylądował tam Cortez i zajął w roku 1521 ów kraj imieniem Hiszpanii. Od roku 1535 Meksyk, jako państwo lenne Hiszpanii, rządzony był przez wicekrolów. W roku 1809 rozpoczął Hidalgo wojnę o niepodległość i rzeczywiście powiodło mu się zrzucić jarzmo hiszpańskie. Od roku 1822 do 1824 rządził Sturbide, poczem nastąpił długi okres rewolucyjny. W roku 1864 objął rządy, jako cesarz, arcyksiążę austryacki Maksymilian, brat cesarza Franciszka Józefa. W roku 1867 został zrzucony z tronu i rozstrzelany w Queretaro, poczem obwołano republikę, na czele zaś rządów stanął prezydent Juarez. Od roku 1886 urząd prezydenta piastuje bez przerwy prezydent Porfirio Diaz.

Rządy jego polegają na bezwzględnem tłumieniu wszelkiej opozycyi. Nawet przed masowem stosowaniem kary śmierci nie cofa się Porfirio Diaz. Oto jeden z niezliczonych przykładów: Przed kilku laty gubernator stanu Veracruz sądził, że wykrył spisek. Natychmiast zatelegrafował do stolicy, prosząc o instrukcye. Diaz odpowiedział lakonicznie: „Matanlos todos“ — „zabić wszystkich“. Gubernator zaraz najbliższej nocy wysłał swoich siepaczy, którzy w domach prywatnych zamordowali 9 młodych ludzi, liczących 19 do 20 lat życia. Nie można atoli zaprzeczyć, że Porfirio Diaz starał się również o porządek i spokój w kraju. On to położył kres rzemiosłu brygantów, którzy ciągnęli z okolicy do okolicy i pobierali „prestimo“, to jest kontrybucye od zamożnych obywateli.

Kraj, pogrążony dawniej w ciągłych rewolucyach, pod żelazną dłonią Diaza czynił widoczne i wielkie postępy, a w ostatnich latach stał się ekonomiczną potęgą w Ameryce. Przy pomocy kapitałów zagranicznych powstały liczne przedsiębiorstwa przemysłowe i koleje przyczyniające się do dobrobytu kraju. Diaz pamiętał o sobie. Pobierając roczną płacę w sumie 20.000 pesos (40.000 marek), ulokował w bankach angielskich milionowe „oszczędności“.

Nominalnie jest Meksyk republiką federacyjną, z systemem dwuizbowym — Senat i Izba deputowanych — tudzież z prezydentem, wybieranym co 4 lata. Ale Porfirio Diaz już dawno stał się „de facto“ prezydentem dożywotnim, a wybory wszelkie są tylko czczą formalnością, gdyż Diaz mianuje kandydatów. Gubernatorowie niektórych stanów nie zadają sobie nawet trudu, ażeby wypracować zmyślone rezultaty wyborów. Diaz ma swoją kamaryę pod nazwą „Circulo de Amigos“ i z tego dobranego grona wychodzą wszyscy dygnitarze.

O tem, ażeby Diaz zrezygnował z prezydentury, albo ukorzył się przed powstańcami, nie ma nawet mowy. Wiedzą o tem ci, którzy znają charakter obecnego prezydenta, a raczej dyktatora republiki meksykańskiej. Jest to starzec, posiadający energię młodzieńca i zdobywcy.

O bitwie, która dnia 17 b. m. stoczona została pod miastem Agua Prieta, podaje „Lokal-Anzeiger“ następujące szczegóły: Walka, jak się zdaje, rozpoczętą została przed wschodem słońca. Część wojsk rządowych usiłowała usadowić się przez marsz flankowy pomiędzy amerykańskiem miastem Douglas a szańcami powstańców. Manewr ten miał na celu skierowanie ognia powstańców w kierunku miasta Douglas, ażeby na powstańców złożyć odpowiedzialność za ewentualne naruszenie granicy.

Powstańcy spostrzegli ten podstęp i zapobiegli obejściu swojego skrzydła. Po wschodzie słońca zawrzała walka na całej linii. Powstańcami w liczbie 1600 dowodził „czerwony Lopez“, wojska zaś rządowe mniej więcej w równej sile znajdowały się pod komendą pułkownika Diaza, syna prezydenta. Przewaga artyleryi rządowej zmusiła powstańców do opuszczenia zewnętrznych szańców i schronienia się za wewnętrzną linią fortyfikacyjną. Były oficer angielski Willis poprowadził doborowy oddział powstańców na działa rządowe i rzeczywiście udało się tym junakom zdemontować kilka armat i karabinów maszynowych.

Około godziny 9 rano powstańcy wysunęli się znowu na zewnętrzne szańce. Na granicy zgromadziły się tłumy widzów amerykańskich, których wojsko amerykańskie z trudem zdołało powstrzymać od pospieszenia z pomocą powstańcom. Jakiś automobil, który przerwał kordon, został ugodzony przez kulę działową. Pasażerowie jego uciekli do pobliskiego domu. Na dachu innego domu siedział dziennikarz Oskar Golff i notował szczegóły bitwy, aż wreszcie został zraniony w głowę. Szkołę w Douglas zasypał grad kul meksykańskich, także kilka domów spotkał podobny los. Walka trwała do godziny 3 po południu i nie została rozstrzygniętą. Gdy umilkły działa i karabiny, ze strony amerykańskiej przybył oddział „Czerwonego krzyża“ i zajął się rannymi.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 21 kwietnia.

Z **Nowego Sącza** donosi nasz korespondent, że dyrektor kolei państw. w Krakowie, p. **Zborowski**, nadesłał pismo do tutejszego starostwa z doniesieniem, że **kandydaturę swoją cofa**. Pozostaje więc jedna kandydatura dra Ludomiła **Germana** na okręg miejski Nowy Sącz-Nowy Targ-Stary Sącz, dotychczasowego posła, który w wyborze w r. 1907 otrzymał 2781 głosów. W sprawie kandydatury dra Germana otrzymujemy następującą korespondencyę:

Nowy Sącz, 20 kwietnia.

Rada szkolna krajowa wystosowała do magistratu pismo z natychmiastowem żądaniem, aby dla przyspieszenia sprawy budowy gmachu drugiego gimnazyum przedłożył oferty stron prywatnych i instytucyi finansowych z uwzględnieniem potrzeb realnego gimnazyum. Budowa gmachu drugiego gimnazyum jest już rzeczą pewną, co jest pierwszorzędną zasługą dra Ludomiła Germana. Na cele tego gimnazyum miasto nie poniosło ani halerza wydatków a wiadomą jest rzeczą, ile ofiar ponosić muszą miasta, aby uzyskać jaką szkołę średnią.

Szybkie wyjednanie sankcyi dla ustawy wodociągowej, wstawienie 100.000 koron w budżet na rok 1911 na regulacyę tyle spustoszeń czyniącej rzeki Kamienicy jest zasługą dra Germana. — Dla Starego Sącza i Nowego Targu — uczynił b. poseł bardzo wiele, z czem liczyli się także wszyscy inni kandydaci, którzy się cofnęli. Słychać także, że dr **Marek** nie ma ochoty tu kandydować.

Ze stronnictwa ludowego.

Czytamy w „Przyjacielu ludu“: Po myśli uchwały Rady naczelnej z 9 bm. uprawnione są do wyboru kandydatów na posłów P. S. L. tylko te zgromadzenia okręgowe delegatów komitetów gminnych P. S. L., które zwołane zostaną przez główny zarząd wyborczy z Krakowa, a ogłoszone w „Przyjacielu ludu“ jako jedynym organie P. S. L. Zaproszenia te podpisane będą przez Jana Stapińskiego, jako prezesa i Władysława Wąsowicza, jako sekretarza. Inne zgromadzenia ludowców mogą radzić nad wyborami i kandydatami P. S. L., ale nie mają prawa stanowczo wyznaczać kandydata. Tylko ten kandydat będzie już stanowczo urzędowym kandydatem P. S. L., którego takie zgromadzenie wybierze.

Z okręgów wiejskich.

Piszą nam z **Gdowa**: W okręgu Nr. 40 (Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce) z partyi ludowców, którzy tutaj mają stanowczą większość, ma kandydować były poseł **Wójcik** i Leopold **Zastawniak**, gospodarze z Gdowa. Ostatni jako jeden z inteligentniejszych rolników cieszy się sympatyą w szerokich kołach. Wyborcy z całej okolicy zwrócili się do niego, aby postawił swoją kandydaturę, która też ma wszelkie widoki powodzenia. Słychać, że z partyi socyalistycznej kandydować będzie powtórnie p. **Klemensiewicz**.

W okręgu wiejskim Nr 46 (Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów), (dotychczasowi posłowie: Paduch Szajer), podniesiono kandydaturę starszego lekarza weterynaryjnego w Rzeszowie p. Jana **Skucińskiego**

W okręgu wiejskim nr 48 (Nowy Sącz, Stary Sącz, Ciężkowice, Muszyna) jak nam z Nowego Sącza piszą, występuje około 10 kandydatów na dwa mandaty. Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć wynik głosowania z przed lat czterech, w którym to czasie przyszło do trzykrotnego głosowania. Wyborców było 26.365, ludowiec otrzymali 5.251, centrowiec I 6.193, centrowiec II 4.369, starorusin 4.586, konserwatysta 1.154 — przy drugim wyborze: centrowiec I 7.146 centrowiec II 4.078, ludowiec 5.219, starorusin 4.315, przy trzecim wyborze ludowiec 8.060, centrowiec II 7.176, starorusin 4.575. Wyszedł ludowiec S. Ciągło 8.060 głosami i centrowiec St. Potoczek 7.146 głosami. Obecnie rozwinęli Rusini szaloną agitacyę za księdzem **Hnatyszakiem**. Wtajemniczeni opowiadają o solennych przysięgach etc. Wiejskie nauczycielstwo żąda, aby poseł Ciągło na zastępcę swego zaproponował jednego z czynniejszych nauczycieli w powiecie, a wówczas poprą go całą siłą.

Kandydatury ruskich radykałów.

W sobotę 15 b. m. odbył się w Stanisławowie zjazd ukraińskiej partyi radykalnej. Na tym sjeździe uchwalono szereg samoistnych kandydatur — mianowicie:

Na okręg 59, Tłumacz-Obertyn-Złoty Potok i t. d. dr. Lwa **Baczyńskiego**, przeciw ukraińcowi dr. Eugeniuszowi Lewickiemu;

na okręg 55, Wojniłów-Kałusz-Dolina-Nadwórna-Delatyn-Sołotwina dr. M. **Łahodyńskiego** przeciwko ukraińcowi Romańczukowi;

na okręg 58, Mielnica-Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka-Tłuste-Śniatyn: Wasyla **Stefanyka** — przeciw ukraińcowi, dr. Teofilowi Okuniewskiemu;

na okręg 56, Kołomyja-Peczeniżyn-Zabie-Kosów-Kuty: dr. Kiryłę **Trylowskiego**, przeciwko któremu walczy kandydat ukraiński, Zachar Skwarko;

na okręg 65, Sokal-Brody-Łopatyn: dr. Seweryna **Daniłowicza**, przeciwko ukraińcowi, dr. Eugeniuszowi Petruszewiczowi;

na okręg 64, okolice Lwowa: Lwa **Martowicza**, przeciw ukraińcowi Folisowi i socyaliście ruskiemu Hankiewiczowi.

Korespondencye „N. Reformy“.

Tarnów, 20 kwietnia.

Burmistrz dr **Tertil** kandyduje z m. Tarnowa i, jak nas informują, zgłosił oficyalnie swą kandydaturę. Ze stronnictwa socyal-demokratycznego najprawdopodobniej będzie kandydował dr **Marek**, adwokat z Krakowa.

W powiecie tarnowskim wyłoniły się dotychczas cztery kandydatury: Ze stronnictwa konserwatywnego kandyduje p. **Matakiewcz**, radca sądowy z Tuchowa. Kandydatem stronnictwa ludowców jest poseł **Witos**, który ma największe szanse wyboru. Z ramienia tegoż stronnictwa będzie kandydował również Filip **Włodek**.

W sali „Gwiazdy“ odbyło się wczoraj za zaproszeniami zgromadzenie narodowo-demokratyczne, na którem uchwalono na powiat tarnowski kandydaturę Wawrzyńca **Łuki**, chłopa z Lusławic koło Zakliczyna. Jak nas informują kompetentni, Wawrzyniec Łuka może liczyć na większą ilość głosów tylko w powiecie brzeskim.

Sanok, 20 kwietnia.

W okolicznych powiatach, składających się na okręg wyborczy Sanok-Rymanów-Lisko-Ustrzyki Dolne, panuje już ożywiony ruch wyborczy. Jak wszędzie, pojawiło się także i w tym okręgu wielu kandydatów, z których jednak większa część wnet ustąpi z pola walki, pozostawiając miejsce bardziej poważnym jednostkom. Charakterystycznym momentem w dotychczasowej walce wyborczej jest fakt pewnego rozłamu w szczupłych zresztą kadrach tutejszych zwolenników stronnictwa narodowo-demokratycznego. Jak wiadomo bowiem, ostatnio piastował mandat poselski z okręgu Sanok-Rymanów-Lisko-Ustrzyki Dolne Bartłomiej **Fidler**, wmieszany w aferę włościańskich posłów wszechpolskich w sprawie wyrabiania koncesyj szynkarskich. Fakt ten spowodował skreślenie Fidlera z listy mężów zaufania organizacyi wszechpolskiej, która zwróciła się nawet do niego z żądaniem, aby o mandat nadal się nie ubiegał. Zarazem też wysunięto oficyalną kandydaturę wszechpolaka prof. **Pytla**, dotychczasowego zastępcy Fidlera.

Były poseł nie dał jednakże za wygraną, a postawiwszy swą kandydaturę, objeżdża okoliczne powiaty i agituje przeciw prof. Pytlowi. Z drugiej strony znów Wszechpolacy rozpoczęli otwartą walkę przeciw Fidlerowi. Szanse obydwu wszechpolskich kandydatów są jednak minimalne, ponieważ olbrzymia większość wyborców zalicza się do stronnictwa ludowego, a Fidler został wybrany podczas ostatnich wyborów jedynie dlatego, że wówczas kandydował jako ludowiec.

Wśród szeregu dalszych kandydatów najważniejszymi są: sędzia dr Lucyan **Szafran** (ludowiec), poseł sejmowy **Starowiejski** (prawica narodowa), oraz Jan hr. **Potocki** z Rymanowa. Moskalofile stawiają kandydaturę radcy sądowego **Kuryłowicza**, również ukraińcy zamierzają wysunąć bliżej jeszcze nieznanego kandydata.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

Z pobytu namiestnika w Krakowie. Wczoraj wieczorem odbył się obiad na cześć namiestnika dra Bobrzyńskiego, wydany przez prezydenta dra Lea, w którym wzięło udział 16 osób. Dr Bobrzyński odjechał o godzinie 10·30 w nocy z powrotem do Lwowa.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowej pod przew. radcy m. Epsteina, na którem uchwalono przyjąć do gminy 25 osób, natomiast odrzucono prośby 5 osób z powodu braku odpowiednich wymogów prawnych.

Matche piłki nożnej. W sobotę 22 i w niedzielę 23 — jak doniesiono — rozegra „Cracovia“ na boisku pozlotowem dwa matche, które budzą niezwykłe zainteresowanie nietylko sportowe. Zorganizowana przez **warszawskie Koło sportowe reprezentacyjna drużyna Królestwa Polskiego**, składająca się z **najwybitniejszych graczy klubów warszawskich i łódzkich**, spotka się w matchu rewanżowym z drużyną krakowską. Pierwszy match odbył się w jesieni ubiegłego roku w Warszawie i zakończył się zwycięstwem „Cracovii“ w stosunku 2:1. Jak już te cyfry wskazują, zwycięstwo Krakowian nie było zbyt łatwe. Warszawskie Koło sportowe, które rozporządza ogromną ilością drużyn — „obozów“, jak je tam zowią — ma do wyboru zapas niewyczerpany graczy, tak, że po dobraniu łódzkich, drużyna kombinowana przedstawia poważnego przeciwnika. Jak z Królestwa donoszą, rozwinął się tam sport footballowy od pobytu „Cracovii“ w Warszawie w zadziwiający sposób, a drużyny poczyniły szybkie postępy.

Zarząd sekcyi gier ruchowych Warszawskiego Koła sportowego dołożył tym razem wiele starania, aby zestawić drużynę, któraby godnie mogła zareprezentować Królestwo i przedstawić stopień, na jakim obecnie się znajduje sport piłki nożnej. Z członków drużyny głównie zasługują na wyróżnienie obrońcy, zwłaszcza prawy, środkowy napastnik (były członek „Cracovii“) oraz lewy skrajny.

Matche więc zapowiadają się niezwykle interesująco i trybuny zapewne wypełnią się publicznością, która **pospieszy na match z Królewiakami**, nietylko po to, aby być świadkiem zawodów sportowych. Młodzież krakowska gotuje **się do burzliwej owacyi na cześć kolegów z za kordonu**, a zamówienia na bilety świadczą, że koła szerszej publiczności krakowskiej, sportem zazwyczaj mniej się interesuje, mają zamiar licznie pospieszyć przez te dwa dni na boisko pozlotowe. Zarząd „Cracovii“ zawiadamia, że wobec licznych zamówień na miejsca zwłaszcza droższe, pragnący mieć lepsze miejsca, winni się pospieszyć z zakupnem (firma „Auto“, pl. Szczepański, firma Weissman, Szewska 13 i lokal klubu, Jabłonowskich 18 od 6 i pół do 7 i pół wieczorem).

Z krakowskiego Tow. przyjaciół pokoju. — Pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału krakowskiego Towarzystwa przyjaciół pokoju odbyło się 8 kwietnia b. r. — Na posiedzeniu powyższem ukonstytuował się wydział, wybierając: prezesem dra Kazimierza Lubeckiego, przewodniczącym koła pań hr. Tadeuszową Łubieńską, skarbniczką p. Salomeę Chwatową, która tymczasowo objęła zarazem obowiązki sekretarki. Do komisyi kontrolującej wybrano przewodniczącym profesora dra Napoleona Cybulskiego oraz p. Langrodową i p. Emilię Lambertową.

Tow. wzajem. pomocy służby miejskiej m. Krakowa urządza święcone dnia 23 bm. o godz. 4 po południu w domu miejskiem przy ul. Podzamcze l. 30.

Wycieczka Eleuteryi. W niedzielę 23 kwietnia urządza krak. Eleuterya łącznie z Tow. „Eleusis“, pierwszą wycieczkę na kopiec Krakusa za Podgórzem. W programie wycieczki: produkcye orkiestry mandolinowej, deklamacya i krótki odczyt p. tyt. „Prawda żywotna konstytucyi 3-go maja“. Punkt zborny o godzinie 3 i pół po południu, obok przystanku tramwaju przy moście podgórskim. Do wzięcia udziału w tej wycieczce zaprasza się tak członków, jak i gości.

Tow. weteranów wojskowych urządza święcone w niedzielę 23 b. m. o godzinie 2 popołudniu we własnym lokalu, ulica Grodzka l. 32, na które zaprasza swych członków.

Bankructwo. Wczoraj wieczorem aresztowano pod zarzutem oszukańczego bankructwa 28 letniego kupca z Oświęcima, nazwiskiem Juda Leib Laufer, recte Nadel, który prowadził od niedawna sklep z wyrobami cukierniczemi i owocami. Laufer zbiegł do Krakowa i tu skutkiem doniesienia wierzycieli został zamknięty w aresztach.

Wielka kradzież w sklepie jubilerskim. Z Morawskiej Ostrawy nadeszło do tutejszej dyrekcyi policyi doniesienie, że okradziono tam sklep jakiegoś zegarmistrza i jubilera, zabierając wiele cennych biżuteryj, zegarków i t. d. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron.

Kradzież papierów wartościowych. Onegdaj okradziono w Kielcach kantor wymiany Joachima Silberspitza, przyczem złodzieje zabrali cztery sztuki 5 proc. listów zastawnych Banku włościańskiego wartości 400 rb., oraz jeden list zastawny na 1000 rb. Policya przestrzega instytucye finansowe i kantory wymiany przed zakupieniem tych papierów.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do mieszkania kupca Landaua, zamieszkałego przy ulicy Dietlowskiej i skradli stamtąd wiele przedmiotów wartości kilkudziesięciu koron.

Małoletni złodziej. Wczoraj aresztowano 14-letniego chłopca Abrahama Wachsstocka, podejrzanego o kradzież zegarka z łańcuszkiem na szkodę Akiby Widmanna.

Humor w kronice policyjnej. Wczoraj wieczorem zgłosił się na inspekcyi policyjnej handlarz ryb, nazwiskiem Eisig Molkter, zamieszkały przy ulicy Estery pod l. 14 i doniósł, że z niewyjaśnionej przyczyny zebrało się pod jego mieszkaniem około tysiąc (!) osób, którzy blizko przez dwie godziny wołali do okien „Eisig pajac“, naigrawając się z rzemiosła Molktera. Ponadto rozpocząć miał rozweselony tłum bombardowanie domu i rzucał długi czas kamieniami w szyby mieszkania Molktera, który — jak opowiadał — cudem zaledwie uszedł śmierci. Ostatecznie okazało się, że wszystkie powyższe szczegóły wylęgły się w bujnej fantazyi rzekomo napadniętego, który ma cierpieć na lekkie zboczenie umysłowe.

Z kraju.

Tarnów, 20 kwietnia. (Wybory w powiatowej kasie chorych. Orkiestra tarnowska. Pod adresem magistratu).

Przy przeprowadzonych wyborach 24 reprezentantów pracodawców do powiatowej kasy chorych w Tarnowie, zostali wybrani: Baum Kamil, Dańczak Marcin, Dudziński Karol, Kaempf Rajmund, Koniuszy Anastazy, Kos Adam, Kościółek Józef, Lis Jędrzej, Michalski Stanisław, Mikoś Michał, Nowak Karol, Płaczek Filip, Rypuszyński Janusz, Tarkowski Augustyn, Trędota Józef, Jamrowicz Mikołaj, Wójcicki Antoni, dr Gałecki Mieczysław, Serednicki Wilhelm, Eichhorn Maurycy, Haller Schobse, Silbiger Juliusz, Lustgarten Izaak i Wejss Mojżesz.

Pod przewodnictwem burm. dra Tertila odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego tarnowskiej orkiestry, na którem uchwalono powierzyć kierownictwo fachowe p. Stanisławowi Rutkowskiemu.

Przy drodze prowadzącej na górę św. Marcina posadzono przed kilku laty drzewka i poprzywiązywano je do palików drutami. Skutkiem braku odpowiedniego nadzoru druty wżarły się w drzewka, tak, że wiele z nich do połowy zostało przeciętych, a prawie wszystkie są silnie obdarte. Wzracamy przy tej sposobności uwagę magistratu na nieporządki panujące na tej ulicy, zwłaszcza w rowach przydrożnych, gdzie całe chmary dzieciaków niszczą trawę, krzewy i drzewka.

Buczacz, 19 kwietnia. (Z Rady powiatowej). Pod przewodnictwem członka Rady powiatowej i posła na Sejm Jana Viviena ukonstytuowała się dzisiaj nowo wybrana Rada powiatowa. Wybrano jednogłośnie dotychczasowego prezesa Rady powiatowej p. Maryana Błażowskiego na prezesa, a p. Józefa Wolgnera, właściciela dóbr i fabryki dachówek w Komarówce na zastępcę prezesa Rady powiatowej. Do wydziału wybrano również jednogłośnie pp. dr. Stanisława Henryka hr. Badeniego, Mieczysława Burzyńskiego, Pawła Kozara, burmistrza Bernarda Sterna, Władysława hr. Wolańskiego; na zastępców dr. Izydora Ausschnitta, Karola Antoniewicza, Aleksandra Gniewosza, Antoniego Sowę, Stefana Skotnickiego, Franciszka Zycha.

Ze świata.

Kongres muzyczno-pedagogiczny w Wiedniu. Wczoraj otwarto w Wiedniu pierwszy kongres muzyczno-pedagogiczny. Pierwszy przemówił prezydent akademii muzycznej w Wiedniu dr Wiener, następnie dr Gessmann i burmistrz Neumayer. — Z Polaków przybyli: ze Lwowa dyrektor Mieczysław Sołtys, prof. Kurz i Walter; z Krakowa: panie Czop-Umlaufowa, Heumanówna, p. Lipski: Krakowskie konserwatoryum reprezentuje dyr. Wł. Żeleński i prof. Jerzy Lalewicz

Prezydent z wieku. Jedno z pism wiedeńskich zapytuje, kto otworzy jako prezydent pierwsze posiedzenie przyszłej Rady państwa — a na to pytanie daje następującą odpowiedź:

W styczniu b. r. umarł po kilkugodzinnej zaledwie chorobie dziekan rozwiązanej Rady państwa, dr Funke, w 77 roku życia. Młodszy o rok dr Nitsche nie kandyduje. Pozostałby tedy jako senior dr **Fuchs**, liczący 71 rok życia. Dr Fuchs był od roku 1879 nieprzerwanie posłem, t. j. więc 32 lata. Od r. 1898 do 1900 był prezydentem Izby. Więc tedy prezydentem z wieku będzie dr Fuchs, o ile naturalnie zostanie wybrany. Wybór jeszcze starszego posła jest nieprawdopodobny.

Zajście u Ronachera. Na wczorajszem przedstawieniu „Veilchenkavalier“ u Ronachera przyszło do zatargu między artystką p. Dirkens a komikiem Gustawem Müllerem. Po przedstawieniu, gdy Müller wyszedł na ulicę, zbliżył się do niego przyjaciel pani Dirkens, jakiś młody oficer i spoliczkował go, p. Dirkens zaś biła go równocześnie parasolką. Publiczność stanęła po stronie Müllera i demonstrowała przeciw aktorce i jej przyjacielowi. W końcu wkroczyła policya, która rozpędziła zbiegowisko.

Śmierć artysty. Józef **Weiser**, znany malarz rodzajowy, członek honorowy monachijskiej Akademii sztuk pięknych, umarł w Monachium w jednym z tamtejszych szpitali. Liczył 64 lat życia. Zmarły artysta malował sceny rodzajowe z XVII. i XVIII. wieku.

Nowy skandal w Paryżu. Ludwik Rivier, jeden z oszukańczych „bankierów paryskich“, uciekł stamtąd, pozostawiwszy passywa w kwocie przeszło 3 miliony franków. Rivier przed trzema miesiącami założył instytucyę finansową pod nazwą „Rente Bimensuelle“, zasypał publiczność projektami szumnemi znalazł naiwnych którzy mu powierzyli pieniądze. Pomysłowy bankier dawał swoim klientom 1% od składek, które przyjmował w wysokości 25 franków do 100.000. W krótkim czasie do kasy Riviera wpłynęły wielkie sumy, a w ciągu 3 miesięcy zdołał on przetracić w rozmaity sposób 3 miliony. Wreszcie zaczęły pojawiać się skargi i wtedy policya wezwała Riviera do siebie i czyniła mu przedstawienia z powodu ryzykownych interesów. Rivier uznał za stosowne zniknąć. Zabrał podobno z kasy 2 miliony, a prokurzyście zostawił list, mianujący go zastępcą dyrektora Riviera.

Olbrzymi rabunek i morderstwo w pociągu. O wielkim rabunku dokonanym w pociągu kolei kaukazkiej pod Piatigorskiem, donoszą pisma następujące szczegóły: W sypialnym wagonie pociągu dążącego z Piatigorska do Baku znajdowali się dwaj Francuzi, bracia Lowis, przedstawiciele dużej firmy francuskiej. Wieźli oni z sobą prawie 600.000 rb. O godz. 9 wieczorem wtargnęli do wagonu trzej gruzini i zastrzelili obu podróżnych, dając do nich 8 strzałów. Następnie schwycili kufer z pieniędzmi, wyskoczyli z pociągu i zniknęli.

„Piotr Malarz“ agentem prowokacyjnym. Tajemnicza osobistość „Piotra Malarza“, który w znanej walce bandytów z policyą w Londynie odegrał główną rolę, pojawia się w nowem świetle. Słynny aktor angielski Irving na podstawie listów, które otrzymał od przyjaciół rosyjskich, twierdzi, że Piotr, zwany Malarzem, był agentem prowokacyjnym policyi rosyjskiej. Wysłany został do Londynu, ażeby zamachami skompromitować emigrantów rosyjskich i spowodować rząd angielski do ich wydalenia. — Obecnie, jak donoszą owe listy, „Piotr Malarz“ powrócił do Rosyi i wstąpił do tajnej policyi.

— Wymówiłam to tak... bez zastanowienia.

— Nuż on poczyta to za zaproszenie? To byłyby piękne rzeczy!

— Gdyby mama była go zaprosiła lub ośmieliła...

— Jeszcze czego? Zwaryowałaś!

— A jednak miała mama na ustach...

— No, tak... Bo istotnie po tak długiej rozmowie... Zajmujący. Nie mam nic przeciwko niemu, przeciwnie... Nic nie mówię, ale... niepodobna, zupełnie niepodobna. Zresztą, cóż powiedziałby na to ojciec?

Tonia, postępując obok matki, przyczaiła się niejako, jak zając pod miedzą, ale gdy wsiadły w dorożkę, ozwała się obojętnie — potulnym tonem:

— Jeśli Broniewiecki jest złym, to nie będzie lepszym przez to, że wszystkie drzwi zamykają przed nim...

— Tak gadasz, jakbyś nie wiedziała, że trzyma we dworze jakieś dzieci!

— Słyszałam... Własne dzieci — bąknęła Tonia ze spuszczoną głową.

— Własne, nie własne. Kto to może wiedzieć. Lekkomyślnik ostatniego rzędu!... Skandal, żeby człowiek z naszej sfery... Teraz przez te dzieci sprawa stoi jeszcze gorzej, niż przed tem. Beznadziejnie. Sam sobie winien. Sam sobie zamknął przystęp do domów obywatelskich. Taki majętny, dobrze urodzony człowiek! Sam sobie tak posłał... Żadna panna nie wyszłaby za niego za mąż...

Obie nacichły. Po chwili pani Prawdzicowa spojrzała uważnie w twarz córki i rzekła:

— Ciekawam, w jakiej cenie są w Poznaniu irlandzkie koronki... (C. d. n.)

Humor. Sędzia, przesłuchując włóczęgę, zadaje mu po kolei pytania co do personaliów wedle drukowanego formularza. Pyta więc:

— Czy masz ordery i odznaczenia?

— Nie — odpowiada włóczęga — Tylko podwójną przepuklinę. (Z „Simplicissimus").

Z kalendarza. W piątek 21 kwietnia: Anzelma b. i Symeona; w sobotę 22 kwietnia: Sotera p., Leona i Teodora b.; w niedzielę 23 kwietnia: Jerzego i Ger. Wschód słońca dnia 21 kwietnia: o godzinie 4 m. 37, zachód o godzinie 6 min. 40; długość dnia godzin 14 min. 03.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 kwietnia termometr doszedł od 7·5 do 23·8 C.; barometr podnosił się.

Dnia 21 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 752·1 mm., termometru 10·0 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Aglawena i Selisetta".

W sobotę: „Mój przyjaciel Tadzio".

W niedzielę po poł.: „Szklana góra"; wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio".

W poniedziałek: „Nora".

Dział ekonomiczny.

* **Towarzystwa finansowe na kresach.** Otrzymujemy z Białej następujące pismo:

Przed sześciu laty założone zostało w Białej staraniem marszałka Rady powiatowej dra Stanisława Łazarskiego, a przy pomocy Banku krajowego i patryotycznem współdziałaniu czynników miejscowych, Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Białej, które dzięki szczególnie obmyślanej organizacyi, zdrowej i rozumnej gospodarce, bardzo ładnie się rozwinęło. Przy instytucyi tej, bo nawet w lokalach Towarzystwa, powstał w ubiegłym roku samoistny Zakład filialny Banku krajowego pod nazwą: „Ekspozytura Banku krajowego w Białej". W skład Rady nadzorczej Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego wchodzi pięciu delegatów Banku krajowego i Rady powiatowej w Białej, a tylko czterech członków z wyboru. Z łona tej Rady nadzorczej wybiera się Komitet nadzorczy Ekspozytury Banku krajowego. Naczelnikiem Ekspozytury Banku krajowego i dyrektorem Towarzystwa jest p. Władysław Brodacki urzędnik Banku krajowego. To organiczne zespolenie czynników miejscowych z instytucyą krajową, daje Powiatowemu Towarzystwu zaliczkowemu w Białej moralne oparcie i zapewnia mu każdocześnie fachowy i ścisły nadzór.

W dniu 24 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa. Sprawozdanie wykazało prawidłowy rozwój, wyższe obroty kasowe i stały wzrost wkładek, mimo że na tym samym gruncie opierająca się Ekspozytura Banku krajowego także pokaźną ilość wkładek i znaczny portfel wekslowy wykazuje. Wobec tego więc jest zaufanie do obu tych instytucyj. Zgromadzenie uchwaliło absolutoryum dla dyrekcyi i wypłatę pięcioprocentowej dywidendy.

Po zgromadzeniu tem pojawiły się korespondencye w kilku dziennikach polskich przeciw niektórym osobistościom, czynnym w Powiatowem Towarzystwie zaliczkowem skierowane, a tak dalece szkodliwe dla Towarzystwa, że gdyby nie jego silna podstawa i wyrobione zaufanie, zdolne byłyby jego egzystencyę podkopać. Nie wchodząc w pobudki korespondentów, zaznaczyć się musi, że w Radzie nadzorczej zasiadają ludzie różnych odcieni politycznych, że jednak mimo to nigdy różnice polityczne natury w instytucyi tej się nie zaznaczyły — że owszem harmonijne współdziałanie wszystkich czynników miejscowych do rozwoju Towarzystwa znacznie się przyczyniło.

Pod wrażeniem tej korespondencyi zebrała się w dniu 6 kwietnia b. r. Rada nadzorcza Towarzystwa, a dając wyraz pełnego zaufania naczelnikowi instytucyi za jego sumienną, gorliwą i pełną poświęcenia a skuteczną pracę, uchwaliła zaznaczyć publicznie zdrową i rozumną gospodarkę i należyty rozwój agend Towarzystwa z tem, że ta u wrót kraju stworzona ostoja finansowa jest pilnie strzeżoną nietylko przez ludzi tej lub owej dzielnicy, ale też przez czynniki miarodajne, które ją w interesie kresowej ludności polskiej do życia powołały.

Rada nadzorcza Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Białej:

Dr Jan Myciński prezes, Alojzy Jahl, zastępca prezesa, Antoni Śmieszek sekretarz.

* **Kurs 4-tygodniowy** dla kierowników gorzelń odbędzie się w szkole gorzelniczej w Dublanach od 1 do 28 czerwca. Nauka obejmuje: 1) technologię gorzelniczą; 2) kontrolę robót w gorzelni; 3) chemię; 4) fizykę i matematykę; 5) mechanikę; 6) o podatkowaniu wódki; 7) ćwiczenia w laboratoryum chemicznem; 8) ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem; 9) próbne zaciery w gorzelni doświadczalnej. — Uczestnicy kursu muszą się wykazać dowodem, że przynajmniej przez jedną kampanię samodzielnie prowadzili gorzelnię. Opłata za naukę wynosi 20 koron. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły gorzelniczej w Dublanach do 30 maja.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie (ul. Wałowa l. 11) ogłasza upadłość firmy Hirsch Czaczkes, skład towarów bławatnych w Tarnopolu. Wybór zarządcy masy 28 kwietnia.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 kwietnia.

Nowy wiceprezydent namiestnictwa. Z powodu powołania dr. Kleeberga na stanowisko szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych i śmierci hr. Łosia, oba stanowiska wiceprezydentów namiestnictwa zostały opróżnione i w razie wyjazdu namiestnika zastępuje go radca dworu Grodzicki. „N. Fr. Presse" zapewnia, że niebawem wiceprezydentem namiestnictwa zamianowany zostanie radca dworu, kierownik starostwa w Stanisławowie, p. Juliusz Prokopczyk, a tem samem stanie się zadość postulatowi ruskiemu, aby i Rusini mieli swego przedstawiciela w kierownictwie namiestnictwa.

* **Zgromadzenie wynalazców polskich** i członków ich Związku odbyło się w lokalu wystawy na politechnice we Lwowie 18 b. m. Zgromadzonych powitał prezes komitetu dr Adolf Wątorek i prosił na otwarcie wystawy w dniu 24 kwietnia 1911 o godz. 11 przed południem; a przedstawiwszy cel zgromadzenia, którym było oglądnięcie zbiorów, przeznaczonych do utworzenia stałego muzeum wynalazków, podziękował profesorom i rektorowi politechniki za użyczenie lokalu na wystawę i muzeum. Sekretarz wystawy Z. Korosteński, redaktor „Dźwigni" podniósł ofiarność, z jaką wielu wystawców już nadesłało deklaracyę, iż okazy wystawowe albo jej kopie i rysunki ofiarowują na rzecz stałego muzeum wynalazków polskich i wezwał do dalszego podpisywania i przysyłania deklaracyj, bo muzeum służyć będzie ku popieraniu swojskich wynalazków i przemysłowej twórczości.

Rektor Thulie, nawiązując swe przemówienie do słów dziękczynnych prezesa, wyraził zapatrywanie, że wynalazki częściej, aniżeli przypadkom, zawdzięczać należy systematycznej pracy technicznej i dlatego politechnika chętnie użyczyła gościny wystawie i okazom muzealnym zgromadzonym przez komitet, którego usiłowaniom życzy powodzenia.

Nastąpiło oglądanie okazów z wyjątkiem tych, których rozpakowanie zastrzegli sobie wystawcy dopiero w dniu wystawy, to jest dnia 25 kwietnia. Wobec tego komitet przyjmuje wciąż jeszcze zgłoszenia większych, zasadniczych, oraz drobnych wynalazków, modeli, wzorów i fotografij na wystawę, a wszelkie te przedmioty przesyłać należy pod adresem: Inżynier Urban W. Massalski, Lwów, Politechnika. W razie nieobecności można zostawić za potwierdzeniem u portyera politechniki.

Ściślejsze wybory do Rady m. Lwowa odbędą się w piątek 28 b. m. Do wyboru staną dwaj kandydaci na lat trzy pp. Michał Bendel i Karol Schayer.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po poł.: „Ostatnia wola" i „Dożywocie"; wieczór: „Hrabia Luxemburg".

W niedzielę po poł.: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Quo vadis?"

W poniedziałek: „Gaj święty".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Biblioteka dzieł społeczno-ekonomicznych** wychodzić zacznie w Warszawie pod redakcyą p. dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej. Jako serya I. ukaże się 10 tomików dzieł ekonomistów polskich, a mianowicie Fr. hr. Skarbka, J. Supińskiego, W. Kamieńskiego, Waleryana i Hieronima Stroynowskich, Hoene-Wrońskiego, Naxa, Hugona Kołłątaja i Stanisława Staszica. — Każdy tomik, w objętości koło 8 arkuszy druku, obejmie życiorys danego autora, pogląd ogólny na jego prace, bibliografię prac jego i najważniejszych prac o nim napisanych, oraz dzieło najwybitniejsze, podane w skróceniu, uwydatniającem system i nowe przez autora do nauki wniesione wartości. W tym jeszcze miesiącu wyjdzie Fr. hr. Skarbek: „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego".

Tomiki ukazywać się będą co miesiąc, po cenie bardzo niskiej i służyć mogą do użyku słuchaczów prawa i filozofii, dla szkół handlowych, dla bibliotek młodzieży w kraju i za granicą, dla bibliotek oświatowych i robotniczych, oraz dla wszystkich, którzy kształcenie się uważają za stały i najważniejszy wobec samych siebie obowiązek.

— **Konkurs na książkę o Skardze.** Z powodu przypadającego w r. 1912 trzechsetlecia zgonu ks. Piotra Skargi redakcya „Przeglądu powszechnego" ogłasza konkurs na pracę literacką na temat: „Rodzaj twórczości Skargi". Celem pracy ma być określenie działalności kaznodziejskiej i pisarskiej Skargi pod względem artystyczno-literackim, a więc określenie indywidualności twórczej, jej podstawowych uzdolnień i przejawów tych uzdolnień w słowie mówionem i pisanem. Rozmiary pracy dowolne. Nagroda konkursowa wynosi 800 koron. Termin konkursu kończy się z d. 15 października 1911 r.

Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszego druku utworu nagrodzonego, za co zapłaci zwykłe honoraryum. Sąd konkursowy składają pp.: Kazimierz Morawski, Ignacy Chrzanowski, Lucyan Rydel, Antoni Mazanowski, ks. Jan Pawelski, jezuita. Rękopisy, zaopatrzone godłem, wraz z zamkniętą kopertą z nazwiskiem i adresem autora, należy nadsyłać pod adresem: Redakcya „Przeglądu Powszechnego", Kraków, ul. Kopernika 26.

— **Widnokręgów**, lwowskiego dwutygodnika poświęconego kulturze polskiej, ukazał się zeszyt VI i zawiera treść: Bogusław Butrymowicz: „Vita omnium grave..." (wiersz); dr Witold Lewicki: „Parcelacya jako objaw społeczny"; dr Wacław Moraczewski: „Ozimina Berenta"; Henryk Bergson: „Zdrowy rozsądek a nauki klasyczne"; Jan Kulesza: „Pod maską", „Na peronie", „Pod kawiarnią", „Abituryenci" (nowele); Herbert Sand: „Nieporozumienia romantyzmu"; Przegląd idei: „O kobiecie Polce"; Przegląd społeczny: Procesy polityczne.

— **„Srebrne szczyty"**, dramat Tadeusza Konczyńskiego, grany z powodzeniem na scenach polskich, ukazał się w pięknem wydaniu książkowem w języku rosyjskim. Tłómaczenie wyszło z pod pióra najlepszego tłómacza rosyjskiego Iwana Leontjewa, który przyswoił literaturze rosyjskiej niektóre z dzieł Sienkiewicza i Konopnickiej. „Srebrne szczyty", drukowane są dla scen rosyjskich na prawach oryginału.

— **Maryan Jastrzębiec.** „W obronie czci Jasnogóry". Nakładem polsko-katolickiej księgarni nakładowej Zdz. Rzepeckiego w Poznaniu.

Potworna zbrodnia popełniona w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie zwróciła uwagę całego społeczeństwa polskiego na ten przybytek czci religijnej i jedną z najszanowniejszych pamiątek bohaterskiej przeszłości narodu. Odezwały się w jednej chwili głosy ryczałtowego potępienia stróżów kościoła i pamiątek narodowych.

Zbrodnię jednostki uogólniono i rzucono kamieniem potępienia na całe zgromadzenie zakonne Paulinów. Niebawem jednak poważne głosy spokojnie i trzeźwo myślących ludzi odwróciły to niezasłużone odium, jakie spadło na ogół zakonników. Opinia publiczna umiała oddzielić winowajców od ofiar i dziś społeczeństwo polskie ma wyrobione zdanie, komu winę złego przypisać.

W ślad zatem podjęto usiłowania, aby zbeszczeszczonemu potrójną zbrodnią kościołowi jasnogórskiemu przywrócić chwałę i kult należny w narodzie. Książka niniejsza przyczynia się do tego w stopniu niemałym. Z pośród licznych opisów i przewodników po klasztorze, ta księga, wydana w formie ozdobnego, pięknie oprawionego albumu, przynosi dokładną, na źródłach opartą, historyę klasztoru kościoła i obrazu jasnogórskiego, opisuje dokładnie pamiątki przeszłości, omawia znaczenie Jasnej Góry dla Polski i wreszcie dotyka ostatnich smutnych zdarzeń, w których pospolita zbrodnia rzuciła cień na wielki przybytek chwały i przeszłości narodowej. Księgę zdobią liczne piękne ilustracye oraz podobizny zabytków, portretów i zbiorów kościoła i klasztoru.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 kwietnia.)

Dr Szajowicz contra Stapiński.

Wiedeń. Wyznaczona na jutro przed tutejszym sądem cywilnym rozprawa adwokata Szajowicza przeciw Janowi Stapińskiemu o wypłatę prowizyi stała się bezprzedmiotową, ponieważ Szajowicz cofnął pozew, zastrzegając sobie jednak wniesienie go przed sądem właściwym.

Wybór uzupełniający w Moedlingu.

Wiedeń. Pisma liberalne poświęcają wynikowi wczorajszych wyborów uzupełniających w okręgu Moedling obszerne komentarze i wiążą z tem pewne nadzieje co do wyborów do Rady państwa.

Ten niespodziewany wynik nie jest jednak symptomem ogólnej dezercyi z pod sztandaru chrześcijańsko-socyalnego, nastąpił on raczej skutkiem lokalnych i osobistych powodów, które wywołały wśród wyborców niechęć do kandydata chrześcijańsko-socyalnego.

Poza tem jednak sam fakt tego wyboru zaznaczy się ujemnie dla partyi chrześcijańsko-socyalnej w wyborach do Rady państwa.

Ustąpienie hr. Forgacha.

Wiedeń. Słychać, że po odwiedzinach króla Piotra w Budapeszcie nastąpi zapowiadana od dawna zmiana na stanowisku austro-węgierskiego posła w Belgradzie. Następcą obecnego posła hr. Forgacha ma zostać dotychczasowy poseł austro-węgierski w Pekinie Kuczyński.

Wzajemne pouczanie się.

Praga. „Bohemia" donosi z Berlina: Między Austryą, Włochami a Niemcami przyszło do porozumienia, według którego pewną ilość oficerów niemieckich ma być odkomenderowaną do Włoch i Austryi, a pewna ilość oficerów austryackich i włoskich do Niemiec celem wzajemnego poinformowania się o stosunkach wojskowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 21 kwietnia.

Witte i Kuropatkin.

Petersburg. Hr. Witte zamierza wydać niebawem książkę, która ma być odpowiedzią na znane dzieło Kuropatkina o wojnie rosyjsko-japońskiej. Prawdopodobnie po pojawieniu się książki Wittego Kuropatkin wyzwie go na pojedynek.

Zniknięcie dwóch skrzyń dokumentów.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi ze Smoleńska: Z kancelaryi brygady artyleryi zginęły dwie skrzynie, zawierające reskrypta carskie i tajne dokumenty. Jedną z tych skrzyń, ale próżną, znaleziono na ulicy. Aresztowano 40 żołnierzy.

Z Albanii.

Konstantynopol. Malissorzy, otrzymawszy posiłki, zaatakowali wojska tureckie koło Bukli, zostali jednak odparci, straciwszy 50 zabitych.

Opozycya przeciw Młodoturkom.

Konstantynopol. Wczoraj utworzyła się w parlamencie osobna hrupa złożona z 80 młodotureckich deputowanych. Na czele tej grupy stoi deputowany Medjid. Grupa ta domaga się przedewszystkiem ograniczenia władzy komitetu Jedności i Postępu, usunięcia z urzędu obecnego Szeika Islama i obecnego ministra skarbu Dżawid beja.

Powstanie arabskie.

Konstantynopol. Z Mekki donoszą: Wielki szeryf, wódz powstańców arabskich, z 9 tysiącami ludzi, pomaszerował w trzech kolumnach do Assir.

Canalejas o sytuacyi w Maroku.

Madryt. Prezydent ministrów Canalejas oświadczył dziennikarzom, że pesymistyczne wiadomości o groźnem położeniu w Maroku potwierdzają się. Umyślny posłaniec, wysłany z Fezu przez generalnego konsula, został — jak się zdaje — zamordowany, ponieważ dotąd nie przybył do Tangeru. Potwierdza się też przypuszczenie, że Fez został zdobyty.

Z Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony, że rada ministeryalna postanowiła cofnąć zniesienie biskupstwa w Beja, ponieważ konkordat ze stolicą apostolską nie może być zmieniony przez zwykłą uchwałę rady ministrów.

Agitacya pretendenta portugalskiego.

Londyn. Według doniesień z Lizbony, pretendent portugalski Don Miguel Braganza, rozesłał w ostatnich dniach po całym kraju odezwę, zaopatrzoną jego fotografią i podpisem. Odezwa wywodzi, że Don Miguel jest jedynym prawowitym spadkobiercą tronu portugalskiego. W kołach republikańskich odezwa ta wywołała nieprzyjemne wrażenie.

Stany Zjednoczone wobec Meksyku.

Waszyngton. Taft konferował z sekretarzem stanu Knoxem i z kilku członkami kongresu. Zastanawiano się nad sytuacyą w Meksyku. Taft oświadczył, że mimo walk nad granicą — wojny nie należy się obawiać. Meksyk bowiem z pewnością uczyni wszystko, aby zachować politykę rezerwy.

Agitacya rewolucyjna w Pekinie.

Pekin. W poniedziałek aresztowano tu blisko 60 osób, podejrzanych o agitacyę rewolucyjną. Kilku z nich utrzymywało stosunki z obcymi poddanymi.

Nowy administrator Mandżuryi.

Pekin. Następcą Siljanga, usuniętego ze stanowiska generał-gubernatora Mandżuryi, zamianowany został Yrch-Tsuin, tęgi administrator. Otrzymał on rangę pełnomocnika cesarskiego połączoną ze stanowiskiem generała Tatarów trzech prowincyj mandżurskich. Ma on zatem bezpośrednią władzę nad wszystkiemi cywilnemi i wojskowemi władzami Mandżuryi.

Libretto sienkiewiczowskie.

Wiedeń. W r. b. pojawi się w tutejszej „Volksoper" nowa opera, osnuta na jednej z nowel Henryka Sienkiewicza. Włoski kompozytor Otello Schanzer-Doria napisał opere p. t. „Llyana", której tekst opiera się na noweli Sienkiewicza: „Na marne". Sienkiewicz sam naszkicował libretto, a wypracowanie go powierzył włoskiemu literatowi Brazza. Premiera niemiecka tej opery ma nastąpić w jesieni r. b. w Wiedniu. Dyrekcya „Volksoper" wdrożyła już w tym kierunku rokowania.

Podróż „Parcevala".

Berlin. Balon „Parceval" wzniósł się dziś o 4 rano z 10 pasażerami, w podróż do Amsterdamu. Ma się odbyć próba odbycia tej podróży bez przystanku.

Handlarz żywym towarem.

Hamburg. Na tutejszym dworcu aresztowano wczoraj znanego galicyjskiego handlarza dziewczętami Rosenfelda. Handlarz miał przy sobie jedną dziewczynę galicyjską, którą chciał wywieść do Kanady. Stwierdzono, że Rosenfeld uprowadził z Galicyi do domów rozpusty 16 dziewcząt.

Railofon.

Londyn. Na linii kolejowej Stratford w hrabstwie Cardiff poczyniono wczoraj próby z nowym aparatem do telefonowania, który umożliwia rozmowy osób, jadących pociągiem, ze stacyami lub z innemi pociągami. Aparat ten nazywa się „railophon" i może być umieszczony na każdym pociągu. Próby dały wynik dodatni.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 kwietnia.

Rewizya w gimnazyum katolickiem. Dzisiejsze „Nowoje Wremia" donosi, że w dniu 18 b. m. w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu naczelnik wydziału w departamencie wyznań obcych dokonał trzeciej rewizyi, przyczem wysłuchał wyjaśnienia od zarządzającej gimnazyum żeńskiem hr. Ledóchowskiej i przełożonej gimnazyum Maculewiczowej. Po przesłuchaniu tych osób rewident przeglądał katalog książek w bibliotece.

W ciągu ostatniego tygodnia, oprócz personalu pedagogicznego, przesłuchano administracyę domu, w którym mieści się gimnazyum, oraz część uczniów i ich rodziców. Rewizya w gmachu gimnazyum stwierdziła istnienie kaplicy, aczkolwiek na otwarcie jej nie było wyjednane pozwolenie. Dyrektor gimnazyum Cybulski złożył szczegółowe sprawozdanie ministerstwu oświaty, przyczem prosi o pozwolenie wyjaśnienia w dziennikach faktycznego stanu rzeczy w gimnazyum.

„Riecz" w tejże sprawie donosi: „Według krążących pogłosek, ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny język polski wykładany jest według podręczników zagranicznych, że uczniowie i uczennice, mający prawosławnych rodziców, nawracają się na katolicyzm, przyczem w kilku wypadkach uczennice prawosławne przyjmowały komunię według obrządku katolickiego. Rewizya stwierdziła, że jedna prawosławna uczenica dziewczyna 13-letnia, córka katolika, przyjęła „katolicyzm".

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Hildowej l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11; Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, l. 2.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy placu Wolnica l. 2. S. D. Hoffmann, trafika.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę" w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

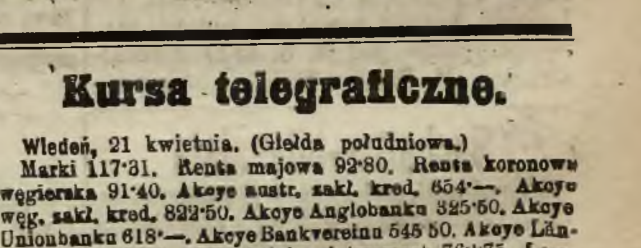
Michał Konopiński.

NADESŁANE

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uczcili pamięć nieodżałowanego najdroższego mego Męża, ś. p. dra Witolda Barewicza, c. k. prof. gimnazyum V. we Lwowie, niosąc mi ulgę pociechy w tak przedwczesnej bolesnej stracie, oraz Znajomym i Przyjaciołom, którzy w żałobnym pogrzebie wzięli udział, składam najserdeczniejsze podziękowanie „Bóg zapłać". Z Neymanowskich Wanda Barewiczowa



Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 kwietnia. (Giełda południowa.) Marki 117·31. Renta majowa 92·80. Renta koronowa węgierska 91·40. Akcye austr. zakł. kred. 654·—. Akcye węg. zakł. kred. 822·50. Akcye Anglobanku 325·50. Akcye Unionbanku 618·—. Akcye Bankvereinu 545·50. Akcye Länderbanku 529·75. Akcye kolei państwowych 762·75. Lombardy 111·50. Akcye fabryki broni 758·—. Akcye tytoniowe 333·—. Alpiny 836·—. Rima-Muranyi 688·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2720·— Losy tureckie 252·50. Ruble 253·75. Skoda 637·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 21 kwietnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 205·75. Tow dyskontowe 190·60.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 kwietnia. 4-procentowa renta rosyjska 94·40 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 86·10; 4-proc. listy ziemskie 98·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·17¼ rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 480·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 265·— rb.; Lilpop 162·50 rb.; Rudzki 1240·—; Zawiercie 382·50 rb.; Żyrardów 283·— rb.; Putiłów 148·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 kwietnia. — Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 13·20 do 13·21; pszenica na maj 13·42 do 13·43; pszenica na październik 11·38 do 11·39; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; żyto na październik 8·77 do 8·78; owies na kwiecień —·— do —·—; owies na październik 7·74 do 7·75; kukurudza na maj 6·17 do 6·18; kukurudza na lipiec 6·28 do 6·29; rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, częściowo pochmurne.

Vr. 335/11. 3240
3

Wezwanie.

Stanisław Bartkowski, false Władysław Nowicki, były adjunkt podatkowy, podejrzanym jest o zbrodnię oszustwa, popełnianą systematycznie w ten sposób, że przedstawiał się jako funkcyonaryusz c. k. Namiestnictwa we Lwowie, przedkładał odpisy lub sfałszowane oryginały reskryptów tejże władzy ze zmyślonemi datami i w zamian za to wyłudzał od osób rzekomo interesowanych rozmaite kwoty.

Wszystkich, którzy padli ofiarą takich podstępnych działań, lub których w ten sposób oszukać usiłowano, wzywa się, aby donieśli o tem tut. Sądowi przy podaniu dokładnego adresu.

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu
Oddział XIII,
dnia 18 kwietnia 1911.

XXXXI.

Porządkowe Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością, odbędzie się za rok 1910 **dnia 22 kwietnia 1911 r.** o godzinie 5 po południu w lokalach biurowych Towarzystwa przy ulicy Straszewskiego pod l. 28, o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1910;
2. Wnioski komisyi kontrolującej; 2976 2 2
3. Wybór ośmiu członków do Rady Nadzorczej z kadencyi roku 1908;

Bilans i sprawozdanie za rok 1910 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. Gdyby zwołane na dzień powyższy Ogólne Zgromadzenie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, w takim razie odbędzie się następne Zgromadzenie w myśl § 62 statutu, w sobotę dnia 29 kwietnia 1911 o godzinie 5 po południu z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków.

Sekretarz: *Bolesław Sulimirski.*
Prezes: *Dr Antoni Matkiewicz.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.